# GAZETA Wielkiego Xięstwa POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Dekera i Spółki.* — Redaktor: *A. Wannowski.*

№ 219. W Środę dnia 18. Września. 1844.


## Wiadomości krajowe.

W num. 31. Gazety powszechnéj kościelnéj czytamy: »Wiadomo, że obecnie »suknią świętą,« którą zbawiciel nosił, w Trewirze jako jedną z najrzadszych relikwii na widok wystawiono, przecież »prawdziwa suknia,« nie szyta, wskroś tylko tkana (Ewan. ś. Jana 19., 23.) znajduje się téż w Argenteuil, wsi niedaleko Paryża; tę prawdziwą św. suknię« stósownie do Univers z dnia 7go Września 1843. r. w roku 800. po narodzeniu Chrystusa cesarzowa Irene Karólowi W. darowała, który ją z wielką okazałością w klasztorze Argenteuil złożyć kazał. Pisma autentyczne zaświadczają (t. j. podług Univers), że odtąd suknią ś. w klasztorze Benedyktynów w Argenteuil z największą sumiennością i czcią przechowywano, po rewolucyi zaś w kościele farnym miasta tego, dokąd jeszcze dnia 22. Sierpnia 1843. liczna pielgrzymka z dzielnicy St. Louis d'Antin z Paryża się odbyła. Jakoż relikwia ta rozlicznych dowiodła znaków łaski. — Zachodzi więc pytanie, czy Francya czyli téż Niemcy prawdziwą suknią świętą posiadają.

Prowincya szląska. — Wieczorem dn. 9. Września, wybuchł w miasteczku Köben pożar, który w kilku godzinach obrócił w perzynę 140 budynków, a między témi 73 domy mieszkalne. Z ludzi nikt życia nie stracił. Mimo wszelkiéj pomocy sąsiedniéj, niepodobieństwem było stać się prędzéj panem okropnego tego pożaru, aż gdy już prawie trzy czwarte części miasteczka spłonęły.

## Wiadomości zagraniczne.

### Polska.

Z Warszawy, dnia 12. Września.

*Wypis z Protokołu Sekretaryatu Stanu Królestwa Polskiego.*

Z Bożéj łaski My MIKOŁAJ pierwszy, Cesarz i Samowładca Wszech Rossyi, Król Polski itd. itd. itd.

Uznawszy być właściwém i z porządkiem słyżby zgodném, aby oddawanie pod Sąd urzędników, za wykroczenia w urzędowaniu pozostawioném było tym władzom, od których otrzymali nominacyą, zanim stałe w tym względzie przepisy w ustawie o służbie cywilnéj w Królestwie wydane zostaną, mieć chcemy: — Art. 1. Urzędnicy przez nas mianowani, oddawani będą pod Sąd za wykroczenia w urzędowaniu, za Naszą decyzyą, po wysłuchaniu opinii Ogólnego Zebrania Warszawskich Departamentów Rządzącego Senatu. Art. 2. Urzędnicy, mianowani przez Radę Administracyjną, oddawani będą pod Sąd przez tęż Radę. Art. 3. Urzędnicy i officyaliści, mianowani przez Komisye Rządowe, oraz inne zarządy, oddawani będą pod Sąd przez tę władzę, która ich mia-

nowała. Art. 4. Władza, któréj służy decyzya oddania pod Sąd, wyznacza osobnych urzędników, ktorzy śledztwem zająć się mają, a w razie uznania niedostateczności tegoż śledztwa, uzupełnienie takowego zarządzą. Art. 5. Decyzye względem oddania urzędnika lub officyalisty pod Sąd, wydawane będą jedynie w skutek śledztwa, poprzednio wyprowadzonego, w którém czyny i okoliczności, tak obciążające oskarzonego, jako też służące na jego obronę, wyjaśnionemi będą, i po wysłuchaniu opinii władz, bezpośrednio nad oskarzonym przełożonych, jeżeli niemi nie są same władze, urzędnika lub officyalistę pod Sąd oddające. Art. 6. Co się tyczy oddawania pod Sąd urzędników linii sądowéj, względem tych przepisy zawarte w ustawie o Warszawskich Departamentach Rządzącego Senatu, jako też wszelkie inne, obowiązującemi prawami objęte, pozostają w swéj mocy. Art. 7. Wszelkie inne przepisy, przez rozporządzenia obecnego ukazu nie zmienione, również moc swoją zachowują. Art. 8. Wykonanie niniejszego ukazu Naszego, który w Dzienniku Praw ma być umieszczonym, Radzie administracyjnéj polecamy.

Dan w Carskiém Siele, d. 19. (31.) Lipca 1844.

(podp.) Mikołaj.

przez Cesarz i Króla,

Minister Sekretarz Stanu: Ig. Turkułł.

Dnia wczorajszego, jako w doroczną uroczystość imienin Jego Cesarskiéj Wysokości Cesarzewicza Następcy tronu, Wielkiéj Księżnéj Olgi Mikołajewny, oraz w święto Orderu św. Alexandra Newskiego, odbyły się, o godzinie dziewiątéj rano, we wszystkich świątyniach tutejszych różnych wyznań, solenne nabożeństwa. O godzinie 10téj, JO. Książe Warszawski, Generał-Feldmarszałek, Namiestnik Królestwa Polskiego, raczył przyjmować na pokojach zamkowych, powinszowania od władz wszelkich, tak wojskowych jako i cywilnych; poczém z temiż udał się do cytadeli Alexandrowskiéj, gdzie w cerkwi miejscowéj odprawioną została Liturgia św., zakończona wzniesieniem do Przedwiecznego błagalnych modłów za ukochanego od ludów monarchę, tudzież całą Najjaśniejszą Familiją. Wieczorem dane było w Wielkim Teatrze widowisko bezpłatne, i miasto całe było oświetlone.

Z dnia 14. Września.

Rada Administracyjna Królestwa Polskiego postanowiła: Artykuł 1. Osoby za granicę zbiegłe i nie korzystające z amnestyi, których nieobecność w kraju świeżo wyśledzoną została, mianowicie: byli wojskowi: 1) Biegański Stanisław; 2) Biegański Józef Franciszek Leon; 3) Biegański Ludwik Samuel Stefan; 4) Lissowski Ludwik; 5) Michałowski Józef, przed rewolucyą Podporucznik z pułku 7go piechoty liniowéj; 6) Rudnicki Franciszek, przed rewolucyą podoficer b. pułku 1go piechoty liniowéj; 7) Zmiechowski Erazm, w czasie rokoszu Podporucznik w Dyrekcyi Artyleryi twierdzy Zamościa; 8) Zaborowski Roman, w czasie rokoszu Podporucznik w pułku 9m piechoty liniowéj, — ulegają karze konfiskaty majątków ich wszelkich, bądź już zasekwestrowanych, bądź następnie jeszcze wykryć się mogących, a to wedle prawideł, postanowieniem z dnia 2. (14.) Kwietnia 1835. r. wskazanych. Art. 2. Tytuły własności dóbr nieruchomych, tudzież kapitałów i praw hypotecznych, należących do osób, w poprzednim artykule wymienionych, winny być, na mocy niniejszego postanowienia, w właściwych księgach wieczystych na imie Skarbu Królestwa przepisane.

## F r a n c y a.

Z Paryża, dn. 9. Września.

Monitor zawiera z dzienników tulońskich ostatnie wiadomości z Mogadoru, wyjąwszy wszakże wiadomości tyczącéj się kononady, która wymierzoną była d. 23. z warowni miasta na wyspę, i na którą odpowiedziano ogniem z kilku francuzkich okrętów liniowych. Nowych szczegułów o zajściu tém nie posiadamy, Dziennik sporów całkiem też o tém milczy, chociaż trudno powątpiewać o prawdziwości rzeczy téj, inaczéj bowiem dzienniki ministeryalne z listów pochodzących od oficerów floty francuzkiéj wiadomość tę by zbijały. W liście z Mogadoru z d. 24. z. m. zawartym w dzisiejszym Constitutionelu czytamy co następuje: »Zalądowawszy do téj części wybrzeża, która się zowie Marynarką, zabraliśmy znajdujące się tamże działa, i zagwoździliśmy je; część amunicyi wrzucono w morze; resztę zaś zachowano, między tą znajduje się 500 bomb napełnionyoh a 500 próżnych. Znaleziono także nowe sądeczki od prochu ze znakami angielskiemi. Domyślają się, że amunicya ta przywieziona została nie dawno z Gibraltaru przez 3 okręty angielskie, które kilka dni przed atakiem cofnęły się z pod Mogadoru.« Według listów z Kadyxu, książę Joinville wyszedł dnia 27. z. m. ztamtąd znów pod żagle, w celu udania się do Tangeru, gdzie się znajdował od dwóch dni poseł angielski przy dworze hiszpańskim, pan Bulwer. Książę Glücksberg pozostał w Kadyxie. Moniteur parisien powiada, że zdaje się być rzeczą pewną, że książę oczekiwać będzie odpowiedzi na de-

pesze, które wysłał do Francyi »Asmodeuszem,« że więc przed końcem tego miesiąca nie może do Tulonu powrócić.

— Jeden z dzienników daje następne powody słabości Marokańczyków: »W łonie cesarstwa marokańskiego istnieją dwa plemiona liczne i waleczne, które nie straciły nigdy swéj niezależności. Cesarz może obiecać, że ich nie będzie nakłaniał do wojny, ale nie może ręczyć za ich spokojność. Pierwsza rasa jest Berberów, najdawniejszych mieszkańców téj strony Afryki, w liczbie 3 miljony 500,000 mieszkańców, wedle niektórych ocenień, i Arabów beduinów, których liczą 740,000 dusz. Ludność cała z cesarstwa nie przechodzi 9,000,000, można więc wyobrazić sobie, jaki wpływ Beduini i Berberowie na resztę Marokańczyków wywierają, i jak od tych hord niekarnych zależy los cesarstwa. Jedni z nich osiedli w górach niedobytych dwóch gałęzi Atlasu, drwią sobie z milicyi cesarza. Drudzy, przenosząc z miejsca na miejsce swe namioty, uznają tylko naczelnika przez siebie wybranego z łona swego pokolenia. Niektórzy Berberowie mieszkają w małych forteczkach, ze strzelnicami i wieżami po rogach; przyjmują rozkazy cesarza za murami swych mieszkań, a kiedy gwardja cesarska zebrała podatek bez wystrzału, wówczas cała się z tych stron zadowolniona, pozwalając tym nominalnym poddanym Abd-er Ramana rządzić się jak im się spodoba. Cokolwiek bądź, nie zapuszczając się daléj w te wnioski, bardzo być może, że wojna się pociągnie bądź to przeciw Abd-er Ramanowi, bądź to przeciw tym, którzy mu nie będą chcieli być posłusznemi. Dla tego zapewne Anglja spokojnie pozwoli nam zająć na długo punkt, w którym osiedliliśmy się, a który jest konieczny dla nas, jeżeli chcemy, by wojna była stanowczą.«

— Otrzymane tu wiadomości z La-Plata donoszą o odjeździe angielskiego admirała Purvis do Rio-Janeiro. Francuzka prasa antiministerjalna uważa to odwołanie za zadość uczynienie dane przez Anglję prezydentowi Rozas, który nie mógł darować admirałowi angielskiemu, że się nie pokazał tak stronnym względem Montevideo jak dowódca sił morskich francuzkich.

## Anglia.

### Z Londynu, d. 9. Września.

Królowa J. M. wsiadła dzisiejszego rana w Woolwich na okręt, udając się w podróż do Szkocyi. Sir R. Peel chciał Królowéj towarzyszyć, ale nagła choroba córki jego stanęła mu na przeszkodzie.

O'Connell i towarzysze jego wypuszczeni zostali na wolność dnia 6. wieczorem, a zatem w 24 godziny po nadejściu wiadomości o wyroku Izby wyższéj. O'Connell powrócił jednak nazajutrz rano do więzienia, i dopiero stamtąd wyprowadził go Lord Major wraz z władzą miejską w uroczystéj processyi. Nastąpić ma wiele demonstracyi na uczczenie uwolnienia agitatora; pomiędzy innemi odbyć się ma uroczyste Te Deum pod auspiciami Arcybiskupa Dublińskiego. Spokojność w żadnym względzie nie zamieszana.

Olbrzymi okręt parowy »Great Britain« leżący jeszcze w Brystolu, popłynie tu niezadługo Tamizą i pokazywany zapewne będzie przez czas niejaki ciekawym widzom za małą opłatą. Już teraz udaje się wielu do Brystolu, aby się przypatrzyć największemu parowemu okrętowi na całéj ziemi.

Najnowsze wiadomości z **Lizbony** sięgają do dnia 3. Września. Nadeszły już nowe protestacye przeciw dekretowi z dnia 1. Sierpnia, a w skutek tego naradzali się Ministrowie, czyliby wśród takich okoliczności Izb znów odroczyć nie wypadało. — Potwierdza się wiadomość, że rząd układał się za pośrednictwem Papieża z Don Miguelem względem formalnego odstąpienia praw jego za pensyą roczną 60 contos (14,000 funt.) mającą się liczyć od r. 1834. Dodają wszakże, że Infant wszelkie propozycye w tym względzie stanowczo odrzucił. — Margrabina Loulé, ciotka Królowéj, bliska jest śmierci; cierpi ona na raka w piersiach i za dni kilka spodziewać się należy jéj zgonu.

### Z dnia 10. Września.

Najjaśniejsza królowa w towarzystwie małżonka swego, księcia Albrechta i najstarszéj swéj córki, księżniczki Wiktoryi, w zeszły Poniedziałek z Woolwich w podróż do Szkocyi się udała. Lord Aberdeen, minister spraw zagranicznych, znajduje się w orszaku N. Pani; Sir R. Peel, pierwszy minister, dopiero późniéj za Najjśn. Panią wyjedzie, kiedy córka jego w Drayton-Manor niebezpiecznie zachorowała. — Królowa d. 11. w Dundee nad ujściem rzeki Tay wyląduje i ztamtąd na zamek Blair Athol do lesistych gór hrabstwa Perth się uda.

Wczoraj odebrano wiadomości z Gibraltaru z dnia 31. z. m., stósownie do których podług na wpół urzędowych doniesień, posłowi angielskiemu w Madrycie, panu Bulwer, w połączeniu z panem Drummond Hay **zupełną zgodę** między Hiszpanią i Marokko przywrócić się udało, tak dalece, że konsul hiszpański niezwłocznie do Tangeru będzie mógł powrócić. Ra-

tyfikacya tego traktatu pokoju ze strony rządu hiszpańskiego wprawdzie jeszcze nie nastąpiła, ale nie ulega wątpliwości, że rząd ten do niéj się przychyli. Pan Bulwer, który dla tych ugód po dwakroć Tanger zwiedzał, d. 29. przez Kadyx i Sewillę do Madrytu już powrócił.

## Hiszpania.

### Z Madrytu, dnia 3. Września.

Dzisiaj rozpoczęły się obiory tutejsze. Skład biór oborowych wypadł na korzyść partyi parlamentarnéj t. j. ministeryalnéj, z którą się postępowi byli połączyli, aby usiłowania absolutystów (karlistów) zniweczyć. Ostatni zamierzają, w razie zwycięstwa, następujące podać wnioski: 1) aby Don Carlosowi dozwolone było osieść gdzieby chciał, 2) aby wydana była amnestya powszechna dla wszystkich partyi politycznych; 3) aby zaślubienie Królowéj natychmiast rozstrzygnąć i wybór jéj małżonka narodowi do zatwierdzenia przełożyć.

Poseł angielski, P. Bulwer, udał się dnia 26. do Tangeru, gdzie jednak krótki tylko czas zabawić zamyśla. Książę Glücksberg rozmówi się zapewne tymczasem z Księciem Joinville, ale jak się zdaje, nowych instrukcyi z Paryża oczekiwać będzie, gdyż trudno przypuścić, iżby Marokkanie i teraz jeszcze rękę do zgody podać mieli. Ponieważ zresztą Książę Glücksberg w przyjacielskich jest stósunkach z Panem Bulwerem, przeto znikają przynajmniéj trudności pod względem porozumienia się między pośrednikami angielskim a francuzkim.

Do Kadyxu nadeszła sztafeta z Madrytu z rozkazem, aby fregata »Christina« i wszystkie inne hiszpańskie okręty wojenne natychmiast znów ku Tangerowi się udały. Także i w Ceucie zbroją się na dobre.

Zarzut uczyniony konsulowi hiszpańskiemu w Gibraltarze, jakoby tamecznych wychodzców politycznych do wylądowania chciał był spowodować, wykazuje się teraz być złośliwem oszczerstwem, a sam Gubernator Gibraltaru ma być gotów wystawić deklaracyą usprawiedliwiającą postępowanie konsula.

Na dniu dzisiejszym nastąpi pochowanie zwłok zmarłego Księcia Osuna i Infantado, a to na cmentarzu S. Isidoro, skąd potem do grobu jego przodków w zamku Książąt Infantado w Gudalaxarze przewiezione będą. Śmierć jego wielkie tu sprawiła wrażenie. Nieboszczyk uposażony był wszystkiemi dobrami, jakie się tylko śmiertelnikowi w podziele dostać mogą.

Inna smutna uroczystość odbyła się wczoraj. Były minister marynarki Montes de Oca stanął był na czele powstania prowincyi Biskajskich, gdy w jesieni roku 1841. przedsięwzięto demonstracye przeciw regencyi Espartery. Espartero wystawił 10,000 piastrów nagrody za głowę jego. Montes de Oca zdradzony został przez ludzi, którzy go za wielkie pieniądze ocalić obiecali, i na rozkaz Espartery rozstrzelano go w Witoryi. Królowa kazała niedawno temu sprowadzić tu jego zwłoki, aby je jak najuroczyściéj pochować. Wczorajszego wieczora przywieziono je tu na karawanie, któremu towarzyszyły dwa sześciokonne paradne pojazdy Królowéj, oddział kawaleryi i około 200 powozów, w których siedzieli wszyscy urzędnicy i osobiści przyjaciele nieboszczyka. Trumna wystawiona jest teraz w farnym kościele San José. Na cóż odświeżać przykre wspomnienia z czasów, w których przelano krew najszlachetniejszych, miłością ojczyzny nad miarę ich sił zaślepionych Hiszpanów, aby wyschłe drzewo uzurpowanéj regencyi skropić?

## Turcya.

### Z Konstantynopola, dn. 28. Sierpnia.

Wiadomość o zmianie ministeryalnéj w Atenach portę niejakiéj nabawiła obawy. Poczytują tu równie Kolettisa jak i Metaxasa za niespokojnych i przedsiębierczych ludzi, mogących łacno nasienie niezgody rzucić do prowincyi tureckich z Grecyą graniczących. — Z Alexandryi donoszą o powrocie Mehmeda Alego. Wicekról odtąd już wszystkim zagranicznym konsulom dawał posłuchanie, nie wspomniał jednak nic o pogłoskach w obieg puszczonych, jakoby miał abdykować.

— — W ciągu tygodnia tego odbyły się dwie konferencye, na których oprócz Reis-Efendi'ego reprezentanci pięciu mocarstw byli obecni. Przedmiotem obrad były roszczenia Maronitów do wynagrodzenia i pytanie, ażali administracya Libanu co do naczelnika onéj i stósunków do porty zmiany ma doznać, albo czy też status quo ma być utrzymany. Francya żądała niektórych zmian i przywrócenia rodziny Schechab; Austrya oświadczała się także za pewną modyfikacyą, nie żądając wszelako przywrócenia rzeczonéj familii; zaś Anglia, Rossya i Prussy były bez ogródki za utrzymaniem status quo. Porta zawyrokowała w duchu tych trzech mocarstw, kiedy to też było życzeniem sultana. Pozostanie się więc na Libanie i Antilibanie przy postanowieniach z dnia 7. Grudnia 1842. roku, przez co prawo opieki nad Chrześcianami Syryi, które sobie Francya zawsze przywłaszczała, dotkliwego doznaje ciosu. — Korweta rossyjska, przeznaczona dla

stacyi w Pireus, dokąd się témi dniami puścić ma, zawinęła onegdaj do portu tutejszego, zabrawszy na morzu Czarném okręt turecki dowożący amunicyi i broni do brzegów czerkieskich. Rossyanie całą osadę turecką w niewolą wzięli i dotychczas jéj nie puścili. Wszakże pan Tytow wydał już rozkaz, aby jeńców wydać władzom tureckim, żąda jednak z wielką energią od porty zadosyćczynienia za pobłażanie, z którem już od lat kilku na takowe pod oczyma jéj przedsiębrane i uzbrajane expedycye spogląda.

## Multany i Wołoszczyzna.

Tygodnik siedmiogrodzki z dnia 29. Sierpnia, donosi z nad granicy siedmiogrodzkiéj, co następuje: »W Niedzielę dnia 18. Sierpnia, po południu o godzinie 6., dwóch oficerów z komendy pod Telegą udało się do kopalni soli, miejsca służącego od czasu zniesienia kary śmierci na Wołoszczyznie za więzienie stanu i zakład karny, a to w celu przedsięwzięcia poszukiwań z więźniem pewnym, który był oskarzony o kradzież owocu. Przed drzwiami więzienia obadwaj oficerowie złożyli stósownie do przepisów swe szpady; w téj saméj chwili wyszło z więzienia dwóch aresztantów pod pozorem przyniesienia wody z konwią, którą nieśli na dwóch drągach, i zaledwie drzwi zamknięto za nimi, jeden z nich podnosi swój drąg i zamyśla zabić nim stojącego na warcie żołnierza. Żołnierz wszakże cofa się kilka kroków i zastrzelił więźnia. Co gdy się dzieje, pięciu innych aresztantów dobywa się na odwach, porywa pięć broni z bagnetami i udaje się napowrót do więzienia, z którego tymczasem 50 innych więźniów wpada do składu narzędzi kopalnych, i uzbraja się różnemi instrumentami. Oficerowie powiązani zostali jeden do drugiego przez więźniów, z których większa część była wstanie pozbyć się swych kajdan, z surowem zagrożeniem śmiercią, jeźli nie wydadzą żołnierzom rozkazów zachowania się spokojnie. Groźba ta nie dopięła naturalnie celu swego, bo oficerowie rozkazali żołnierzom dać ognia. Podoficer idąc na przodzie zastrzelił natychmiast więźnia, który dowodzącemu oficerowi raz śmiertelny zadać chciał; ztąd wszczęła się okropna rzeź, i z obudwóch stron walczono z rozpaczającém męztwem. Z więźniow 10 poległo na placu, a 17 zostało ranionych; z wojskowych 3 ludzi ciężkie poniosło rany, a jeden z oficerów zgnięty był bagnetem za uchem. Bojar Andrzéj Deschu, naczelnik tak powstania tego jako i brailskiego, ratować się chciał ucieczką, schwytany wszakże przez dwóch żołnierzy, napowrót do więzienia zaprowadzony został. Dziwić się należy, że Deschu zgromadził był nawet w więzieniu swém dużo ładunków.

Skoro wiadomość o zajściu tém doszła do uszu J. O. księcia Bibesko, wysłał tenże natychmiast sekretarza państwa Emanuela Boleano i swego adjutanta, kapitana Mikołaja Bibesko, w celu przedsięwzięcia śledztwa. Oficerowie i żołnierze, którzy się tak mężnie bronili, nagrodzeni byli po książęcu. Po dotychczasowych poszukiwaniach pokazało się, że więźnie ci stali w związku z wielu Bulgarami i Serwami w Plojeszcie, Bukareszcie, Braily i t. d. Uwolnienie więźniów miało być hasłem zamordowania księcia, obrócenia miasta w perzynę i wywołania powszechnego bezrządu na Wołoszczyznie, ażeby takim sposobem odwrócić od Bulgaryi uwagę porty i sąsiednich państw, i założyć tamże osobne całkiem księstwo. Bulgarowie złą obrali chwilę, teraźniejszy bowiem rząd wołoski tak jest silny, iż jest w każdéj chwili w stanie przytłumić każde powstanie.

## Grecya.

Z Monachium, dn. 9. Września.

Najnowsza poczta grecka nadeszła przeciw wszelkiemu zwyczajowi w téj porze roku o dzień późniéj, aniżeli się spodziewac należało, a to z powodu, jak listy z Aten donoszą, że statek parowy według życzenia posła austryackiego zatrzymano. Za przyczynę podają, że przeszłą pocztę napadli zbrojni rabusie na Istmie w bliskości Koryntu, złupili ją z wszystkich kosztowności, a do tego zabrali pakę z depeszami posła austryackiego do Tryestu i Wiednia. Skutkiem tego było, że w poselstwie austryackiem dopiero znów przed odejściem poczty z dnia 27. wszystko uzupełniać musiano. Donoszą jednak, że wiele listów potem znaleziono i do Aten odniesiono. Wypadek ten dowodzi, że poczta jeszcze w Grecyi nie jest bezpieczna, i życzyć tylko należy, aby rząd pomyślał o środkach ku zapobieżeniu podobnym przypadkom w przyszłości. Zresztą listy świeżo odebrane o ile treść ich dotąd wiadoma, nie zawierają nic ważnego pod względem wyborów, donoszą tylko, że łupiestwa i rozboje codzień bardziéj się mnożą i że niestety! wszelka karność i posłuszeństwo w wojsku zniknęły.

## Indye Zachodnie.

Dziennik Weser-Zeitung ogłosił następne wiadomości z Havanny dochodzące do 18. Lipca. »Spokojność wyspy jest zupełnie przy-

wrócona i długo zapewne utrzymaną będzie, ale środki ku temu przedsięwzięte, smutne czynią wrażenie; prawie co tydzień ma miejsce kilka exekucyi murzynów i kolorowych, którzy byli zawikłanemi w ostatnie sprzysiężenie; przeszłego tygodnia rozstrzelano 11 mulatów, główuych naczelników spisku; wszyscy oni poszli z nadzwyczajną odwagą na śmierć. Pomiędzy niemi znajdował się często wspominany Placido, przezwiskiem poeta, które sobie zyskał z powodu swego talentu do poezyi. Że ten talent nie był pospolitym, pokazuje się z tego, że P. Martinez de la Rosa, poema Placida pod tytułem la siempre viva (nieśmiertelnik) sobie przypisane przyjął, i w zbiorze swych poezyi umieścił. W dniu poprzedzającym jego śmierć, pożegnał się on z wszystkiemi drogiemi swemu sercu w poemacie, w którym kilka strof jest dziwnéj piękności. — Do matki napisał sonet. Placido był synem białéj i mulata, a zatem prawie zupełnie biały. — Śmiało, i prawie uśmiechając się, szedł on na plac exekucyi, ciemne swe oczy zwrócił na niesiony przed nim krucyfix i powtarzał piękną przez siebie ułożoną modlitwę. Takąż samą odwagę pokazał na placu śmierci. Kiedy już dostał cztery kule, miał jeszcze dość siły do zawołania: Adios Mundo no hay piedad-en-el-fuego! (Bądź zdrów świecie, na którym nie ma litości — ognia!) Tak umarł on, z nim giną ludzie, których majątki wynoszą po 30 — 40,000 funtów szterlin., a którzy jednakże zawikłali się w ten szalony spisek. Wielka liczba wolnych murzynów została wysłana na wygnanie. Innych, którzy uciekli, znajdują bez życia w lasach, gdzie się oni sami po drzewach powieszali z twarzami zwróconemi na wschód, albowiem sądzą, że w taki sposób powrócą do swéj ojczyzny. — Ale dziś tutaj mało jest serc, któreby ulitować się potrafiły nad podobném nieszczęściem.

Tutejszy dziennik w swéj urzędowéj części obejmuje wyrok, przez sąd wojenny w Matanzas w dniu 15. Czerwca wydany, a przez Generał kapitana O'Donnell potwierdzony w dniu 22. tegoż miesiąca, którego treść jest następna mniéj więcéj:

»Z całego processu pokazuje się niewątpliwie, że angielski konsul P. Turnbull albo sam, albo też w połączeniu z innemi swemi kolegami, był pierwszym autorem i popieraczem spisku. Za nadto wiele na to liczył, że najpewniejszy i najłatwiejszy sposób przyprowadzenia wyspy Kuby do zguby na tém zależy, by korzystać potrafiono z usiłowań ludności kolorowéj. W tym celu podchlebiał kolorowym ideami wolności i uwodził ich obietnicami świetnéj przyszłości jak również przyrzekaniem urzędów. Potém mianował swoich emisaryuszów, którzy udali się na rozmaite punkta wyspy, ażeby podburzyć umysły murzynów przez rozszerzanie idei emancypacyi, popieranéj przez rząd angielski i przygotować ich do powstania. Z podobném poleceniem przybył do Matanzas Ludwik Guigot, kolorowy, posiadający pewne ukształcenie, i w domu Jorge Lopeza odkrył swój cel gospodarzowi i kilku innym osobom, pomiędzy któremi był poeta Placido. Wszyscy przejęli się myślą konsula Turnbull, i każdy z nich starał się zyskać stronników. Uorganizowała się junta, któréj Prezesem był Placido, a kilku innych mianowano na wysokie urzędy.

Z wielu faktów wypada wniosek, że sprzysiężenie składało się początkowo z dwóch stronnictw, a mianowicie z tak zwanych Pardos, którzy spodziewali się, że przez powstanie zyskają jakie ustąpienia, i z Morenos, którzy przewidywali, że sprzysiężenie w tych granicach nie przyniesie im żadnéj korzyści, ale tylko pożyteczném będzie dla Pardos i Murzynów niewolników. Wówczas to ukazał się Miguel Flores i oświadczył, że konsul Turnbull polecił mu zjednoczyć oba stronnictwa. Projekt jego przyjęto, i dla tego postanowiono wyciąć wszystkich białych. Odtąd wszystkie rasy działały wspólnie, aby swój okropny zamiar do skutku doprowadzić. Okrąg działania junty rozszerzył się, inne cząstkowe zostały utworzonemi. Każdy wchodzący musiał przysięgę złożyć, że będzie milczał i białych wytępiał. Przysięgli sądzili, że w ten sposób staną się panami wyspy i że przy pomocy obcych posiłków na niéj się utrzymają; posiłki te, jak im obiecywano, miały się natychmiast przy rozpoczęciu poruszenia pokazać na wielu punktach wyspy. Sąd wojenny skazał następnie na śmierć Ludwika Guigot, pierwszego twórcę sprzysiężenia, Placida i t. d. (razem 12 osób), sześciu innych skazano na 6 lat na galery w Ceucie, innych na mniejsze kary.

## Rozmaite wiadomości.

### Żona starsza od męża.

*(Ciąg dalszy.)*

Szczerze mi ich żal było, dla tego pomyślałem sobie: czego ona nie chce, on zaś nie śmie wspomnieć, czemuż ja z tém nie miałbym się odezwać? Więc rzekłem: »Jeszcze jest jeden — a to ze wszystkich najlepszy do ratowania Zygmunta środek, gdybyś pani tylekrotnym pro-

śbom przyjaciela mojego ulegając, wraz z darem swéj ręki — bynajmniéj wtedy nieupokarzającym sposobem — majątek mu swój oddała.«

»O, nie!« z gorzkim zawołał Zygmunt uśmiechem. »Pani może nieszczęsnego wprewdzie pieniędzmi wesprzeć, lecz nigdy go oddaniem mu ręki, z przepaści wyrwać nie zechce!«

Tego już serce Wandy dłużéj znieść nie mogło; gorzkiémi zalała się łzami, a do nóg jéj rzuciwszy się Zygmunt, zawołał: »Miałożby przeczucie moje być mylném? Czegoż się ma nieszczęsny spodziewać?«

Upor Wandy był przełamanym; omdlenia bliska, podała mu rękę, i cichym, ledwie słyszanym wyrzekła głosem: Twoją jestem na wieki.«

Radośći Zygmunta, prawie szaleństwa bliskiéj, opisać nie zdołam, lecz i Wandy szczęście równie niewymownem było. Od téj chwili, jakby Zygmuntowi wszystkie dawniejsze chciała wynagrodzić cierpienia, innéj prócz jego nie miała już woli. Tak więc i w tém jego nie opierała się żądaniu, by ślub już w przyszłym odbył się tygodniu, a dopiero potém potrzebne względem majątkowych interesów, rozpocząć kroki, tymczasem zaś najściślejszą o tém zachować tajemnicę. Na szczęście, trwające jeszcze wakacye dozwoliły mi być obecnym zaślubinom, które w małém dobranych przyjaciół odbyły się gronie. Zastanawiało mię wszelako, iż miłość o nieszczęściu, które z majątkowéj strony go dotknęło, tak mu zupełnie zapomnieć dała, że na twarzy jego najmniejszego smutku nie dostrzegłem, przeciwnie, całą najżywszą oddechał radością.

Lecz cóż naszemu wyrówna zadziwieniu, gdy nam po ślubie powiedział, iż majątek jego u bankiera W. jest złożonym, i że w tym czasie otrzymaną wiadomość o upadku bankiera G..., umyślnie za podejście dla przekonania się o sercu kochanki użył. Łatwo mu Wanda to ze zbytku miłości pochodzące zmyślenie przebaczyła, a ja tém przekonaniem nad wyrządzoném pocieszyłem się podstępem, iż gdybym o tém podejściu był wiedział, nigdybym zadaną przez Zygmunta rolę, tak trafnie i naturalnie nie mógł był odegrać.

W kilka lat jeszcze po tych wszystkich zdarzeniach ciągłą z Zygmuntem utrzymywałem korrespondencyję i niewymownie listami jego się cieszyłem, w których mi donosił, iż najszczęśliwszym będąc mężem, niemniej szczęśliwym dwóch synów i córki został ojcem, i że, gdy mu przytém wszystkie inne sprzyjają stosunki, nic mu więcéj do życzenia nie pozostaje. Wszelako jak to zwykle przy długiém niewidzeniu się bywa — listy nasze co raz rzadszémi się stawały, aż nareszcie zupełnie ustały.

Tym sposobem przez bardzo długi czas, żadnéj o Zygmuncie i jego familii wiadomości nie miałem, gdy mnie na wiosnę 183. roku, podróż urzędowa do L... powołała. Z dwóch względów była mi ta podróż nader miłą, raz jako rozweselająca przerwa mych bardzo często przykrych interesów, powtóre, jako sposobność odwidzenia poczciwego Zygmunta i jego rodziny.

Istotnie też, on tylko i żona jego, podczas méj podróży, prawie wyłącznym przedmiotem myśli moich byli. Tembardziéj więc została moja uwaga obudzoną, gdy w ostatniém miasteczku, o kilka mil od L..., siedząc przy obiedzie, nazwisko familijne Zygmunta usłyszałem. Skoro po obiedzie towarzystwo salę jadalną opuściło, a właśnie ten jegomość, który wyrzekł to nazwisko, pozostał, zwróciłem się do niego z zapytaniem: czy doktora R. zna osobiście.

»O, i bardzo dobrze;« odrzekł zapytany swobodnie. »W terazniejszéj méj z K... do L... podróży, miałem do niego polecające listy, a bawiąc przez dni kilka w L... w domu jego mieszkałem.«

»Tém lepiéj!« ucieszony zawołałem. »Jakże mu się i żonie jego powodzi?«

»Jako tako,« odpowiedział mi z dwuznacznym wyrazem.

»Jak to pan rozumiesz?« zapytałem strwożony.

Badawczo na mnie spojrzawszy, rzekł nieznajomy: »Nie wiedząc w jakim pan z nim zostajesz stosunku, mogęż....»

»Szkolnym jego kolegą i przyjacielem młodości jestem. Za parę godzin widziéć go będę, i radbym wiedział, czego się mam spodziéwać.«

»Kiedy tak rzeczy stoją, nie będę panu taił tego, o czém się pan sam wkrótce przekonasz;« rzekł miłéj twarzy i godny zaufania ów nieznajomy. »Doktor R. ogromną ma praktykę i mógłby w najlepszych być interesach, gdyby go płeć piękna nie tyle na majątku rujnowała.«

»Płeć piękna?« zawołałem przerażony. »O biadaż, mu biada!«

»Właśnie teraz,» mówił daléj nieznajomy, »ma związek z jakąś aktorką, któréj nienasycone w darach wymagania, wkrótce zniszczyć go muszą.«

»Wszakże przecież« — to nieszczęsne prze-

rwałem odpowiadanie — »Zygmunt miał znaczny majątek?...«

»Miał, to prawda, lecz jego i żony jego majątek, dawno już się minął.«

Chciałem go daléj badać, bym się o wszystkich szczegółach wywiedział, lecz szybkowóz już był zajechał, musieliśmy się rozstać.

Smutnémi dręczony uczuciami w dalszą puściłem się drogę. Jakiegoż poczciwy Zygmunt z urojoném swém szczęściem doczekał się końca! Takiż niezasłużony los spotkał biedną Wandę! Jak wielką słuszność miała, tak stałe ukochanemu, lecz w stosunku z nią o tyle młodszemu Zygmuntowi, swojéj odmawiając ręki. Wszakże biedna przepowiedziała, iż przy tak wielkiéj różnicy wieku, inaczéj być nie może. I w saméjże istocie on ledwie miał lat 40, gdy ona już 50 kończyła. Nie bardzo i potępiać go można było, jeżeli nieprawe czasem w sercu jego powstały ponęty, lecz powinien był mężnie je zwalczyć — mężnie sam sobie zadany znosić ciężar, a biedną nie unieszczęśliwiać kobietę, która najczystszym wiedziona powodem, prawie przymuszona, rękę mu swą oddała; powinien był więcéj powszechną opinıję i własne cenić przekonanie. (doc. nast.)

*(Nadesłano.)*

## *Pająk.*

(Bajka.)

Ledwo że dzionek zaświeci,
Pająk kuso-pękaty,
W kątku okna niskiéj chaty,
Już swe złowrogie rozpina sieci:
I, czy biedną muszkę, — czyli też robaka,
Tak chytrze złowi, wśród krzyku udusi;
Jak każdy z łotrów, — rabusi,
Ostatnie życia soki, wyssysa z biedaka! —
Takim obłowem, nędznego owadu,
Gdy się w najlepsze nasz pająk napuszy;
Gospodarz, — dom swój przywodząc do ładu,
Wnet owe pajęcze sieci
Dostrzeżone, — poszły w śmieci;
A z niemi zdrajca pająk legł... i już bez duszy!
Tento koniec ma w zysku, każda podła zdrada:
Kto pod kim dołki kopie, najczęściéj w nie wpada!

*X. Fr. Ko...ski.*

SPRZEDAŻ KONIECZNA.

Sąd Ziemsko-miejski w Skwierzynie.

Osada rolnicza w Trebiszewie pod Nr. 17. położona, Marcinowi Münchberg i żonie jego należąca, oszacowana na 6156 Tal. 17 sgr. 11 fen. wedle taxy, mogącéj być przejrzanéj wraz z wykazem hipotecznym w Registraturze, ma być

dnia 30. Października 1844.

przed południem o godzinie 11. w miejscu zwykłém posiedzeń sądowych sprzedaną.

Skwierzyna, dnia 28. Marca 1844.

*Hotel pod Orłem*
w Wrześni.

Urządziwszy mój dom zajezdny ku powszechnéj wygodzie, polecam go łaskawym względom podróżnych.

Września, dnia 7. Września 1844.

J. A. Rost, Handel win i korzeni.

Na żądanie powszechne poczytuję sobie za święty i nader przyjemny obowiązek,

dziś w Środę dnia 18. Września

urządzić raz jeszcze

nadzwyczajnie wielki, świetny faierwerk, koncert i illuminacyą,

gdzie szczególniéj na uwagę zasługiwać będzie

MŁYN DIABLI

i kaskada z 30. stóp wysokości spadająca.

Wchód od osoby $2\frac{1}{2}$ sgr., dzieci płacą 1 sgr. Początek o 6téj godzinie. Na wszystko zapraszam uprzejmie. Bornhagen.

**We czwartek dnia 19. b. m.** wielki koncert w ogrodzie i ostatnia illuminacya, odznaczająca się przez wielorakie, **rożnobarwne baloniki.** — Wnijście od osoby $2\frac{1}{2}$ sgr., dzieci bezpłatnie. Na wieczerzę **zając pieczony,** i wiele innych dobrych potraw. Na to wszystko zapraszam najuniżeniéj Gerlach.

Młodzieniec, znający języki polski i niemiecki, może być u mnie jako uczeń pomieszczony. N. Pietrowski, cukiernik.

| *Kurs giełdy Berlińskiéj.* Dnia 14 Września 1844. | Stopa prC. | Na pr. kurant. papierami. | Na pr. kurant. gotowizną |
|---|---|---|---|
| Obligi długu skarbowego . . | $3\frac{1}{2}$ | $100\frac{7}{8}$ | — |
| Obligi premiów handlu morsk. | — | — | $89\frac{1}{2}$ |
| Obligi Marchii Elekt. i Nowéj | $3\frac{1}{2}$ | — | $99\frac{1}{4}$ |
| Obligi miasta Berlina . . . . . | $3\frac{1}{2}$ | 101 | — |
| » » Gdańska w T. . | — | 48 | — |
| Listy zastawne Pruss. Zachod. | $3\frac{1}{2}$ | — | $99\frac{7}{8}$ |
| » » W. X Poznańsk. | 4 | — | 104 |
| » » dito | $3\frac{1}{2}$ | $99\frac{1}{2}$ | 99 |
| » » Pruss. Wschod. | $3\frac{1}{2}$ | $102\frac{1}{2}$ | — |
| » » Pomorskie . . . | $3\frac{1}{2}$ | $100\frac{7}{8}$ | $100\frac{3}{8}$ |
| » » March. Elek. i N. | $3\frac{1}{2}$ | $100\frac{7}{8}$ | $100\frac{3}{8}$ |
| » » Szląskie . . . . | $3\frac{1}{2}$ | $100\frac{3}{4}$ | — |
| Frydrychsdory . . . . . . . . . | — | $13\frac{3}{4}$ | $13\frac{1}{4}$ |
| Inne monety złote po 5 tal. . | — | $12\frac{1}{12}$ | $11\frac{7}{12}$ |
| Disconto . . . . . . . . . . . . . | — | 3 | 4 |
| **Akcje** | | | |
| Drogi żel. Berl.-Poczdamskiéj | 5 | — | 169 |
| Obligi upierw. Berl.-Poczdams. | 4 | $103\frac{3}{4}$ | — |
| Drogi żel. Magd.-Lipskiéj . . | — | — | 186 |
| Obligi upierw. Magd.-Lipskie . | 4 | — | 103 |
| Drogi żel. Berl.-Anhaltskiéj . | — | $152\frac{1}{2}$ | — |
| Obligi upierw. Berl.-Anhaltskie | 4 | 103 | — |
| Drogi żel. Dyssel. Elberfeld. | 5 | $89\frac{1}{2}$ | $88\frac{1}{4}$ |
| Obligi upierw. Dyssel.-Elberf. | 4 | $98\frac{3}{4}$ | — |
| Drogi żel. Reńskiéj . . . . . . | 5 | — | $77\frac{1}{2}$ |
| Obligi upierw. Reńskie . . . . | 4 | $97\frac{3}{4}$ | — |
| Drogi od rządu garantowane. | $3\frac{1}{2}$ | — | 97 |
| Drogi żel. Berlinsko-Frankfort. | 5 | — | $142\frac{1}{2}$ |
| Obligi upierw. Berl.-Frankfort. | 4 | $102\frac{1}{2}$ | 102 |
| » żel. Górno-Szląskiéj . . | 4 | — | 113 |
| » » dito *Lit. B.* . | — | — | $108\frac{1}{2}$ |
| » » Berl.-Szcz. *Lit. A.* i *B.* | — | — | — |
| « » Magdeb.-Halberst. | 4 | — | 109 |
| Dr. żel. Wrocł.-Szwidn.-Freib. | 4 | — | $108\frac{1}{2}$ |
| Obligi upierw. Wroc. Szw.-Fr. | 4 | $102\frac{1}{4}$ | — |
| Dr. żel. Bonn-Kolońskiéj . . . | 4 | $130\frac{1}{2}$ | — |